

Wysłane
Chary.

Warszawa, dnia 31. maja 1927

495

Julianna
Pani Marszałkowska

39

Marszałkowska B. Wstopywa

Jasnie Wielmożna Pani Marszałkowska!

Proszę mi wybaczyć, że — zaniepokojony tą bezmyślną szablonowością, z jaką panna Itlakowiczówna wszelkie sprawy, adresowane do Pana Marszałka, skierowywa do sekretariatów osobistych różnych ministerstw — osmieliłem się przesłać załączony tutaj memoriał na ręce Pani Marszałkowej, wiedząc, że tylko na tej drodze może dojść naprawdę do wiadomości Jej Meza.

Gdy przed miesiącem czy raczej dwoma miesiącami — była JW Pani Łaskawa, przyjęła mnie u siebie w Belwedrze na rycerliwym posłuchaniu, wyraziła JW Pani przekonanie, że panu ministrowi Dobruckiemu można saufać. Niestety okazało się, że jest to nie tylko szubrawiec, który obietnic swoich dotrzymywać nie umie — obiecał mi stanowisko jakiegoś radcy ministerjalnego, którego w ogóle niema — ale co gorzej, jest to zdrajca, protegujący najbarbarzyjsze reakcyjne indywidua z czasów dawnego reżymu a unicestwiający oddanych Panu Marszałkowi, uczciwych i rzetelnych polityków. — zatem zdrajca, którego ani jednej godziny stulecia na stanowisku ministra tolerować nie można.

Prętki najserdeczniej całuję

szczerze oddany Obojgu Drogim Państwu

Profesor Dr. Roman Meciński₅

z Poznania, ul. Granwaldzka 15/II p.

obecnie czasowo: w Przemyślu, Wybrzeże
Piłsudskiego 7/II p.

Warszawa, dnia 31. maja r. 1927.

Jasnie Wielmożny Panie Marszałku!

Muszę wziąć się na tę bezprzykładną imper-
tynencję, jaka w dniu wczorajszym spotkała mnie
ze strony jednego z Pańskich ruchwatył pachotów
t. zw. „ministra oświecenia”, konsyliarza Dobruckiego.

Przed kilkunastu laty, kiedy jeszcze byłem cztowie-
kiem stosunkowo bardzo młodym, a ministranci
bywali ludźmi naprawdę poważni np. Ludwik
Cwikliński, miał głęboko uszony, a zarazem ma-
jący długoletnie doświadczenie urzędowe – słowem
cztowiek, któremu taki operetkowy blazen, jak Do-
brucki, nie dorósł nawet do połowy lewej pięty, –
nie do pomyslenia było takie bezwstydne chamstwo,
żeby „Profesor Dr. Roman Męciński” mógł być
nieprzyjętym przez swojego ministra. Natomiast
w dniu wczorajszym zgłosiłem się na audjencję
do p. Dobruckiego, zapatrzony listem polecającym
mojego dawnego przyjaciela, p. Jana Dąbskiego
ze stronnictwa, popierającego rząd Pana Marszałka,
– wiedziałem bowiem już z dotychczasowego mojego
doświadczenia, że bez takiego polecenia w ogóle nie
dostanę się na audjencję ministerjalną. Oczekatem
całą godzinę, po upływie której woźni ministerjal-
ny doręczył mi w chamskiej formie list poleca-
jący bez koperty (!) z dopowiedzeniem w imieniu
ministra, że mnie przyjąć minister nie chce...

Pomijając fakt, że od takiego „ministra oświecenia”,
który nie ma żadnych w ogóle kwalifikacyj na to

stanowisko, ani administracyjnych, ani pedagogicznych -
należałoby przynajmniej określać kultury, bo skądże
zdobędzie się na kulturę jakiś lekarzyna prowincjonalny,
który obecnie spogląda na stolicę z inteligencją cieletcia,
spozierającego na nowe wrota - uważam w każdym razie
za mój obowiązek patriotyczny takiego pana, który naj-
podstępniej wytłudził u Pana Marszałka swój stolec mi-
nisteryjalny, zdemaskować jako zdrajcę piłsudczyzny!

Oto pan ten do dzisiaj dnia konserwuje w swoim
resorcie rakielnych a zamaskowanych endeków - a
usuwa ze służby państwowej oddanych piłsudczyków!

Oto do dzisiaj dnia uchwalał się tam jeszcze niejaki
p. Zagbrowski i to nawet na wysokim stanowisku dy-
rektora departamentu szkół średnich - a mnie, który
nie należę wcale do tych, którzy dopiero nagle pewnego
pięknego letniego poranku w r. 1926 obudzili się „pił-
sudczykami” - do tych kameleonów politycznych,
który zmieniają swoje przekonania wedle kierunku
Karidego wiejącego w danej chwili wiatru (takim
Kameleonem politycznym jest porywicie p. Dobrucki,
któryby nawet dzisiaj nie umiał już podać dokładnie,
ile razy w swym życiu zmieniał partję polityczną,
do której „należał”) - mnie, który przez kilkanaście
lat nauczając historii w szkołach średnich wobec set-
tek a setek młodzieży, mogącej dać świadectwo prawdziwe,
umiałem odcenić rolę i misję historyczną Pana Marszałka,
- mnie, który mam właśnie te wszystkie kwalifikacje, o
jakich nie ma zielonego pojęcia pan Dobrucki, a jakie
powiniem mieć karidy naprawdę poważy minister oświece-
nia (jestem i doktorem praw i egzaminowanym profesorem)
- mam zaś dopiero 45 lat życia, czyli jestem w pełni naj-
piękniejszych moich lat męskich i mógłbym jeszcze długie

lata pracować z ogromnym przytłumieniem dla mojej Ojczyzny
- mnie za moje oddanie, za moje głębokie przywiązanie
do Osoby Pana Marszałka, płynące z serca i z rozumu
- a nie z migawkowego interesu - usuwa się brutalnie
na jakąś emeryturę, obliczoną w sposób nieuczciwy i oszu-
kawczy na kwotę 180 zł. miesięcznie, czyli skarzy się
mnie wraz z moją żoną i dwiema dorosłymi córkami
na skrajną nędzę! Do czego prowadzi taka jawna
zdrada - galwanizowanie starych endeków a gnębienie
i unicestwianie swoich? Czy taki podły zdrajca,
jak konsyljarz Dobrucki, ucinacz ślepych kieszek -
może choć godziwie być ministrem „oświecenia“!?

Panie Marszałku - ja Panu szczerze i z serca mojego
radzę uczciwie: proszę zawezwać do Siebie p. Dobruckiego,
proszę mu karać zrobić w tył zwrot i proszę go kopnąć
... w duszę! To będzie jedynie właściwy koniec kariery
politycznej tego bezwstydnego oszusta politycznego...

O ileby zaś Pan Marszałek w swej wspaniałomyślności
chciał mnie, porucznikowi rezerwowemu Wojsk Polskich,
dać jakąś satysfakcję za tę niestychaną impertynencję
i zniewagę, jakiej dopuścił się wobec mnie pan Dobrucki,
jakoteż za to cryhanie na moją i mojej rodziny zgubę -
to podaje do łaskawej wiadomości Pana Marszałka, że
od roku już prawie poruczuje się osoby odpowiedniej na
stanowisko kuratora okręgu szkolnego krakowskiego -
skąd już takie stanowisko wakuować nie powinno i
nie może - a bytoby rzecz korzystną i pożądaną mieć
na tem stanowisku osobę naprawdę godną zaufania i
uczciwie przygotowaną pod każdym względem do swojego
zawodu. Ja mogę i potrafię taki urząd godnie sprawować.

Porostaję szczerze oddany - bez względu na mój przyszły los:

Profesor Dr. Roman Meciński

obecnie czasowo: Przemyśl (Małopolska), Wybrzeże Piłsudskiego 7/III p.

Ma
2577. 27
Kanary

TAJNE
Generalny Inspektor Sił Zbrojnych
Gabinet

Wpł. dn. <i>28/7</i>	godz. _____	REF.
Licz. <i>495</i>	192 <i>7</i>	
Zalqcz. <i>/</i>		